Ner 25. Kraków, Wtorek 31 Stycznia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 30 stycznia.

Obrady komisyi budżetowej postępują tak szybko, że Rada państwa wynagrodzi prawdopodobnie czas utracony wskutek bezowocnych rozpraw, jakie się toczyły w końcu ubiegłego roku. Dyskusya nad budżetem ministerstwa oświaty była nader ożywiona, i poruszono w niej wiele kwestyj zasadniczych, dotyczących ogólnego kierunku publicznego wychowania, a deputowani czescy, włoscy i słoweńscy nie omieszkali roztoczyć swoich specyalnych narodowych życzeń i zażaleń. Stosunki szkolne Czech, Morawy, Istryi i Karyntyi, dały powód do licznych utyskiwań na nieuwzględnianie potrzeb słowiańskiej ludności tych krajów, a nawet włoscy deputowani południowego Tyrolu narzekali na germanizacyę. O prowincyi jednak, którаby pod tym względem najlepszy dała temat do usprawiedliwionych żalów, o Szląsku, nie było wcale mowy. Wobec niepewnej parlamentarnej sytuacyi, wobec bezskutecznych dotychczas usiłowań utworzenia stałej większości, jest rzeczą bardzo naturalną, że stronnictwa, które mają na celu tylko dobro ogólne i stosują się do programu mowy tronowej, nie poruszają ustawicznie takich kwestyj, któreby sprzeczności i zawiści polityczne w łonie parlamentu rozdrażnić mogły. Jeżeli zatem kwestya Szląska nie była poruszana przy rozprawach nad budżetem szkolnym, to nie dlatego aby ważna ta sprawa poszła w zapomnienie lub w odwłokę, ale dlatego, ponieważ Koło polskie ma prawo przypuszczać, że rząd we własnym zakresie działania usunie liczne nieprawidłowości organizacyi szkolnej na Szląsku i uczyni zadość najsłuszniejszym żądaniom ludu polskiego, mieszkającego w tym kraju.

Prezes włoskiego gabinetu odniósł w Izbie świetne i niezupełnie spodziewane zwycięztwo za pomocą śmiałego i zręcznego zwrotu. Rozprawa nad kwestyą bankową przedłużała się w nieskończoność, i przybierała rozmiary wcale niepożądane, ani dla stosunków kredytowych Włoch, ani dla powagi rządu i parlamentu. Sprawa żartobliwie zrazu określona nazwą „panamino,“ mogła wywołać podobne zamieszanie i zgorszenie jak skandal panamski, a ustanowienie ankiety parlamentarnej nietylko tamowałoby przebieg śledztwa sądowego, ale otworzyłoby szerokie pole dla osobistych podejrzeń, insynuacyj i intryg. W tym stanie rzeczy prezes gabinetu zażądał, stawiając na jedną kartę niejako swoją przyszłość polityczną, aby dyskusya nad wszystkiemi wnioskami i interpelacyami dotyczącemi sprawy bankowej, została odroczona na trzy miesiące. P. Giolitti rozumował nie bez słuszności, że przedewszystkiem tak długi upływ czasu ostudzi i osłabi namiętności polityczne, a następnie, że władze sądowe potrafią ukończyć śledztwo, a wówczas ingerencya parlamentu będzie zupełnie zbyteczna. Żądanie prezesa gabinetu wywołało pomiędzy radykalistami pewien niepokój i rozdwojenie. Crispi oświadczył wprost, że głosować będzie przeciw rządowi, który usiłuje ograniczyć wolność rozpraw; w tym samym duchu przemawiali hr. Antonelli i Nasi. W głosowaniu uchwaliła Izba wniosek Giolitti'ego 274 głosami przeciwko 154. Wynik ten przypisać należy po części obawie wielu deputowanych większości, którzy widząc przed sobą widmo ponownych wyborów, woleli uniknąć uciążliwej konieczności wystawiania ufności wyborców na niepewną próbę. Nie bez korzystnego wpływu było również aresztowanie Monzilliego, które oznacza, że rząd pragnie zupełnego wyświetlenia prawdy i nie chce nikogo oszczędzać. Monzilli odgrywał podobno pierwszorzędną rolę w operacyach Banku rzymskiego. Jako wysoki urzędnik i zastępca ministra handlu, miał on sobie powierzoną kontrolę nad bankami emisyjnemi; dyrekcya Banca romana mogła tylko za jego wiedzą przeprowadzić emisyę swoich banknotów po nad ilość przepisaną ustawą. W czasie gdy Giolitti był ministrem skarbu, administracyjna rewizya przeprowadzona w Banku rzymskim, wykryła jaskrawe nadużycia administracyi tego instytutu. Sprawozdanie urzędników, którzy przeprowadzali rewizyę, zostało oddane Monzillemu do referatu. Tymczasem Monzilli upewnił zarówno ministra handlu Micelego, jak i ministra skarbu, że rewizya nie wykryła żadnych nieprawidłowości. Rzecz w każdym razie dziwna, że obaj ministrowie nawet nie próbowali sprawdzić wiarygodności tych twierdzeń, a nawet Giolitti do ostatniej chwili na nich się opierał, kiedy już jako prezes gabinetu zbijał w parlamencie zarzuty podniesione przeciwko administracyi bankowej.

Ostatnie państewko na Oceanie Spokojnym, które dotychczas nie uległo przemocy europejsko-amerykańskiej, utraciło swoją niezależność. Według wiadomości, nadesłanych z San-Francisco, oddział marynarki Stanów Zjednoczonych wylądował na wyspie Hawai i ustanowił tam rząd tymczasowy pod protektoratem połnocno-amerykańskiej unii. — Wyspy Sandwich, wsławione klimatem i naturalnemi bogactwami, stanowiły do ostatnich czasów niezależne królestwo pod berłem miejscowej dynastyi i były zorganizowane na sposób europejski. Liczba mieszkańców tych wysp szczęśliwych była stosunkowo znaczna i zwiększała się nieustannie wskutek napływu osadników z Australii i Ameryki. Żywioł anglo saski zyskiwał z każdym rokiem przewagę, tem bardziej, że tuziemcy, tak zwani Kanzcy, tracili siły żywotne przy zetknięciu się z pseudo-europejską cywilizacyą i wymierali. Stany Zjednoczone oddawna już uważały wyspy Sandwich, jako należące do sfery wpływów Północnej Ameryki, i oczekiwały tylko sposobnej chwili, aby niemi zawładnąć. Hawai, a mianowicie stolica państwa Honolulu, posiada wyborny port, który, w razie wojny którego z mocarstw europejskich z Ameryką, mógł służyć za podstawę operacyj wojennych, skierowanych przeciwko wschodnim wybrzeżom unii. Prócz tego, w razie otwarcia kanału panamskiego, wyspy Sandwich staną się niesłychanie ważnym punktem przystanku dla okrętów, płynących z Europy i Ameryki zachodniej do Chin i Japonii; z tych wszystkich względów nabytek Stanów Zjednoczonych jest politycznie, strategicznie i pod względem handlowym nader cenny. Z mocarstw europejskich tylko Anglicy mogliby współzawodniczyć z Ameryką w tych stronach i tylko oni będą niezadowoleni z wywieszenia gwiaździstego sztandaru na hawajskich brzegach.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 29 stycznia.

(Z Koła polskiego).

Koło poselskie polskie miało dziś czwarte posiedzenie w r. b. Na początku posiedzenia zabrał głos pos. Byk, aby dać wyjaśnienia co do wczorajszej swej mowy w Izbie poselskiej przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty. Przedstawił on, że pierwsza a główna część jego mowy wczorajszej, w której żądał założenia w Galicyi szkoły rabinów, w którejby wykładano nauki w języku polskim, odpowiadała zupełnie temu, co przedstawił dawniej w Kole, żądając upoważnienia do zabrania głosu w tej sprawie w imieniu Koła. Zaś na początku drugiej części swej mowy zastrzegł wyraźnie, że przemawia w sprawie wyznaniowej w imieniu tylko swoich współwyznawców, a statut Koła polskiego pozostawia swoim członkom zupełną wolność przemawiania w sprawach czysto wyznaniowych. Jeżeli jednak wielu z jego polskich kolegów zarzuca mu, że w tej drugiej części swej mowy mówił także o sprawie wcale nie wyznaniowej, a nawet niesprawiedliwie, żądając, że jeżeli opozycya chce uderzyć na klasy uprzywilejowane, to powinna uderzyć nie na starozakonnych, jak to czyni, bo ci zaledwie uzyskali równouprawnienie, ale na książąt, bo ci są uprzywilejowani, w takim razie, albo był źle zrozumiany, albo się źle wyraził, gdyż nie miał wcale zamiaru uderzania na jakąkolwiek klasę społeczności, i jeżeliby tak było, gotów jest zabrać głos w Izbie dla wyjaśnienia i sprostowania.

Po przemowach w tej sprawie posłów: Abrahamowicza, Pinińskiego, Czajkowskiego Rutowskiego, Jaworskiego, uchwalono, że jeżeli komisya parlamentarna Koła, po przeczytaniu mowy pos. Byka w zapiskach stenograficznych orzeknie, że należy wyjaśnić lub sprostować niektóre wyrażenia w tej mierze, a sprostować odpowiednio temu, co sam zamierzał powiedzieć, w takim razie pos. Byk zabierze głos w Izbie dla wyjaśnienia lub sprostowania.

Posłowie X. Chotkowski i X. Ruczka zabierali także głos w Kole dla zaprotestowania ze stanowiska wyznaniowego przeciw niektórym twierdzeniom posła Byka, wypowiedzianym wczoraj w Izbie.

Następnie czyniono jeszcze różne uwagi co do taryf kolejowych, poczem przystąpiono do przedłożenia pism, do Koła wystosowanych. Poseł Czerkawski przedłożył petycyę wydziału powiatowego w Brzeżanach, który przedstawia, jak źle jest pomieszczone gimnazyum w Brzeżanach w budynku ciemnym i niezdrowym, i uprasza, aby Koło domagało się zbudowania w Brzeżanach nowego gmachu na pomieszczenie tego gimnazyum. Popierając tę petycyę, wniósł poseł Czerkawski, aby Koło wyprawiło deputacyę do ministra oświaty z przedłożeniem powyższego żądania. Wprawdzie dotychczas ani władze autonomiczne, ani władze rządowe miejscowe nie uczyniły żadnego przedstawienia o lepsze pomieszczenie gimnazyum w Brzeżanach, a nawet wydział Rady powiatowej nie wniósł o to petycyi do Izby poselskiej lub do ministerstwa. Ponieważ jednak notorycznie znanem jest złe pomieszczenie gimnazyum brzeżańskiego, wnosi, aby Koło poselskie upomniało się u ministra oświaty o budowę nowego gmachu na pomieszczenie gimnazyum w Brzeżanach. — Koło przyjęło ten wniosek.

Przyjęło także Koło wniosek posła Sokołowskiego, który, przedłożywszy petycyę, do Koła wniesioną przez dozorców linij telegraficznych, przedstawiających, jak szczupłą jest ich płaca roczna, wynosząca 400 złr., i proszących o wyjednanie dla nich podwyższenia płacy do 450 złr., jaką mają posługacze przy stacyach telegraficznych, wniósł o poparcie tej prośby przez Koło.

Poseł Rutowski przypomniał, że Koło, roztrząsając niedawno administracyę ministerstwa skarbu i jego budżet, uchwaliło, aby zgodnie z uchwałą Sejmu galicyjskiego żądać zniżenia podatków zarobkowego i dochodowego, płaconych przez Towarzystwa przemysłowe i spółki magazynowe, a jeżeliby to nie było możebnem do osiągnienia na mocy ustaw, teraz obowiązujących, wnieść do Izby poselskiej odpowiednią nowellę, która zresztą byłaby tylko streszczeniem jednej części nowej ustawy o podatku zarobkowym, zaprojektowanej przez rząd, lecz której uchwalenie nie tak rychło nastąpi. Ponieważ zniżenia wspomnionych podatków dla Towarzystw przemysłowych nie można przeprowadzić na mocy ustaw obowiązujących, przeto proponuje, aby przedłożyć Izbie wspomnioną nowellę, którą zredagowałaby ostatecznie podatkowa komisya Koła. — Po krótkich rozprawach Koło uchwaliło ten wniosek.

Wreszcie toczyły się w Kole obrady nad przedłożonym Izbie poselskiej i roztrząsanym już w jej komisyi wnioskiem Pernerstorfera, który wniósł, aby Izba uzupełniła, lub zmieniła § 2 ustawy „o prawie zgromadzania się i stowarzyszania się,“ paragraf, w którym orzeczono, że o takich zgromadzeniach, na które zaproszono tylko gości, nie potrzeba zawiadamiać władzy miejscowej na trzy dni przed zgromadzeniem, albowiem paragraf ten ulega różnemu tłumaczeniu przez władze bezpieczeństwa, a trybunał państwa w wyrokach swoich ostatnich dał przepisowi bardzo ciasną interpretacyę, jak twierdził p. Pernerstorfer. Ponieważ wniosek Pernerstorfera jest już roztrząsany w komisyi izbowej i referent komisyi poseł Winterholler przedłożył odmienną redakcyę § 2 ustawy wspomnianej, redakcyę, ulegać mogącą różnemu tłumaczeniu i różnemu zastosowaniu, przeto polscy członkowie tej komisyi zażądali instrukcyi od Koła.

W sprawie tej zabierali głos posłowie: Weigel, Henzel, Płazek, Piniński, Chrzanowski, Lewicki, Czaykowski, Rutowski. Ponieważ pora była spóźniona, a jeszcze wielu posłów zapisanych było do głosu, odłożono do następnego posiedzenia dalsze obrady i powzięcie uchwały w tej sprawie.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa oświaty. Po mowie ministra Gautscha, streszczonej w sobotniej depeszy, przemawiało dwóch członków Koła polskiego pp. Roszkowski i Byk.

Dep. Roszkowski podnosi konieczność szerszego pielęgnowania w szkołach średnich języków nowożytnych, które pod względem wychowawczym dają te same rezultaty, co nauka w językach klasycznych, a nadto same dla siebie mają praktyczną wartość. Przeciwne zapatrywanie nie polega na umiejętnej zasadzie, łecz na przesadzonym pietyzmie dla klasycyzmu. Mowca przemawia za obniżeniem opłaty szkolnej w szkołach średnich, za wprowadzeniem obowiązkowej nauki gimnastyki i za popieraniem zaniedbanego obecnie estetycznego wykształcenia młodzieży. Mowca omawia następnie stosunki w uniwersytecie lwowskim. Gmach uniwersytecki jest za szczupły i wymaga koniecznej rekonstrukcyi, która powinna być możliwie rychło przeprowadzoną. Rok szkolny w uniwersytetach powinien być podzielony na dwa możliwie równe półrocza, a kwestya czesnego rozwiązaną. Wysokość, na jakiej stoją uniwersytety, mają one głównie do zawdzięczenia swej autonomii, która nawet w czasach absolutyzmu zachowaną im została. Autonomia odnosi się szczególnie do naukowego kierunku i do składu ciała nauczycielskiego. Rząd powinien wykonywać formalną władzę i trzymać się w granicach wniosków kolegium.

Dep. Spincicz żali się, iż uniwersytety są tak urządzone, że Kroaci i Słoweńcy nie mogą się na nich kształcić. Tryest i cała jego okolica ulegają wpływom włoskim. Tysiące kroackich dzieci nie pobiera żadnej nauki.

Deput. Byk omawia kwestyę szkół średnich. Wśród młodzieży estetyczne wykształcenie pozostawia wiele do życzenia, a natomiast uczniowie bywają przeciążani językowemi wiadomościami. Finansowe ciężary szkolne nie są równomiernie rozdzielone. Mowca przemawia za utworzeniem izraelickiego seminaryum w Galicyi. Kwalifikowanych rabinów trzeba teraz sprowadzać z Prus; to nie odpowiada godności państwa. Rząd zamierza taki zakład utworzyć w Wiedniu. Mowca pragnąłby, aby taki zakład był utworzony w Galicyi, iżby przyszli rabini wśród galicyjskiej ludności wzrastali i posiadali język narodowy. Mowca polemizuje następnie z wywodami księcia Lichtensteina, który mówił o preponderencyi i panowaniu żydów. Dlaczego — zapytuje mowca — nie mówił ks. Liechtenstein o tej klasie, która ma historyczne przywileje, a która jeszcze dziś w państwowem życiu używa przywilei politycznych i socyalnych? Książę mówił o żydach, którzy do niedawna byli paryasami w państwie i jeszcze dziś ciężko walczą o osiągnięcie równego prawa.

Dep. Adamek wspomina o brakach w czeskich szkołach średnich, a dep. Fournier polemizował z wywodami Schlesingera i ks. Liechtensteina.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Spór magistratu miasta Biały o język niemiecki przed trybunałem państwowym.

Lwów 29 stycznia.

(×) W zeszłym roku wezwał Wydział krajowy okólnikiem magistraty miast galicyjskich do przedłożenia zamknięć rachunkowych za rok 1891, oraz preliminarzy budżetowych na rok 1892. Do okólnika tego dołączył Wydział krajowy drukowany wzór, który zarządy miejskie miały tylko cyframi wypełnić. Poleceniu temu wszystkie miasta zadość uczyniły, tylko jeden magistrat miasta Biały przetłómaczył drukowany wzór na język niemiecki i wzór ten z relacyą, wystosowaną również w języku niemieckim, przedłożył Wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy, otrzymawszy powyższe pismo, zwrócił je magistratowi miasta Biały z poleceniem, aby swą relacyę wraz z wykazem rachunkowym przedłożył do dni 14 w języku polskim, a zarazem aby na przyszłość używał języka polskiego w pismach do Wydziału krajowego we wszystkich tych wypadkach, w których tenże magistrat występować będzie, jako organ, podlegający kontroli Wydziału krajowego. Magistrat miasta Biały próbował jeszcze skłonić Wydział krajowy do cofnięcia powyższego rozporządzenia, ale przedstawienie magistratu zostało przez Wydział krajowy odrzucone.

Owóż magistrat miasta Biały, czując się w swych prawach językowych pokrzywdzonym, wniósł przeciw powyższemu poleceniu Wydziału krajowego zażalenie do trybunału państwowego. W motywach swego zażalenia podniósł magistrat między innemi, że miasto Biała założone zostało na prawie magdeburskiem, że język niemiecki uważany być powinien za język krajowy w Galicyi, ze względu na znaczną liczbę (100,000) mieszkańców narodowości niemieckiej, wreszcie w tonie nader namiętnym zarzuca magistrat miasta Biały Wydziałowi krajowemu, iż zamiast starać się o podniesienie przemysłu i handlu w Galicyi,

KWAŚNE WINOGRONA.

(33) POWIEŚĆ

przez *Abgar-Sołtana*.

(Ciąg dalszy).

Doktor, rozgadawszy się, ani nawet przypuszczał, że opowieścią swą największą szkodę wyrządził własnym zamiarom i pragnieniom. Jego słowa obudziły w duszy roztęsknionej dziewczyny dawne wspomnienia z całą siłą; przed oczami jej duszy stanęła postać Jerzego jak żywa; zdawało się jej, że patrzy w jego prawe, a tak wymowne oczy, że słyszy dźwięk jego głosu, że czuje uścisk jego dłoni.

— Linę odepchnął... mnie jednę kocha — szepnęła w duszy i uczuła, że łzy jej zbierają się pod powieką i wydało się jej, że dłużej nie wytrzyma, że we łzach się rozpłynie, że głośno łkać zacznie.

A ten doktor tymczasem siedział i siedział; bawił ciotkę coraz to nowszemi dykteryjkami.

— A cóż tam z panem Morskim się dzieje? — pytała ożywiająca się bardziej z każdą chwilą pani Wolecka.

— Morski z Rawiczem na Ukrainę pojechał — odpowiedział doktor — i siedzi tam już z górą miesiąc.

I zaczął dalej opisywać, jaką nienawiścią płonie pani Rahońska ku Morskiemu, sądząc, że on to był przyczyną niedojścia do skutku jej projektów względem Rawicza.

— Już to prawdę rzekłszy — mówił, nachylając się ku pani Woleckiej — pani Rahońska niema w okolicy przyjaciół. Choć nie wiem, dlaczego? Co do mnie, to zawsze byłem jej bardzo życzliwy i ona także dała mi wiele dowodów przychylności, choćby w całej sprawie z panną...

Nie skończył, bo nagle drzwi się otworzyły i wracająca z lekcyi Irena weszła do pokoju.

Pani Wolecka przedstawiła doktora córce i rozmowa potoczyła się dalej z niezwykłem ożywieniem, ku wielkiemu utrapieniu Frani, która sądziła, że przybycie posągowej Ireny wypłoszy nareszcie niemiłego jej gościa. Stało się jednak zupełnie przeciwnie; „posągowa“ Irena nietylko że nie wystraszyła doktora, przeciwnie starała się go wszelkiemi siłami dłużej zatrzymać; sama rozruszała się i ożywiła do tego stopnia, że Frania ze zdumieniem na nią spoglądała — w takiem usposobieniu nie widziała jej nigdy dotychczas.

Ku wielkiej jednak uciesze wzruszonej wspomnieniami dziewczyny, odrzucony konkurent nic nie mówił prawie do niej, nie ścigał jej swym wzrokiem, zdawał się zapominać o niej zupełnie; całą swą uwagę skupił był w rozmowie z Ireną, która olśniewała go kaskadami wymowy, pełnej błyszczącego dowcipu i dobrego humoru.

Zaproszony uprzejmie przez gospodynię, pozostał na herbacie i dopiero dobrze po dziewiątej opuścił dom pani Woleckiej, dowiedziawszy się poprzednio, gdzie i kiedy może się zobaczyć z panem Józefem Rahońskim, młodszym.

Frania usłyszawszy to zapytanie, uczuła, że ją dreszcz zimny przechodzi; przeczuwała, że będzie miała bardzo przykrą scenę z bratem, który napewno będzie ją nakłaniał do związku dla niej tak nienawistnego. Dręczona tą obawą przepędziła całą noc bezsennie. Dawne marzenia i ułudy opanowały jej młodą duszę z całą siłą; jakiś głos tajemniczy szeptał jej, że „on“ lada dzień zjawi się, aby jej powiedzieć: że ją kocha nad życie, aby prosić ją o rękę, aby ofiarować jej swe życie i swoje nazwisko. Wszystkie rozsądne i rozważne perswazye, których jej nie szczędzono w ostatnich czasach, wydawały się jej śmieszne; wątpić w „jego“ uczucie znaczyło dla niej obrażać go śmiertelnie, a czyż ona mogła go nawet w myśli obrazić, jego, który był dla niej niedościgłym ideałem wszelkiej doskonałości.

— Wróci! wróci! wróci! — szeptała w duszy i cisnęła białemi dłońmi rozdęte na skroniach tętnice i obejmowała marmurowemi ramiony puszyste poduszki, aby dać jakie takie ujście wezbranemu rozczuleniu, ogarniającemu całą jej istotę.

— I Morski z nim tu przyjedzie — szeptała sama do siebie. — Zacny, poczciwy, nieoceniony. Opiekun! jedyny opiekun sieroty! Morski nad nim czuwa, czuwa!

I niezdolna była powstrzymać łez gorących, które płynęły po jej policzkach, i rzewność jakaś niezmierna ogarnia jej duszę do tego stopnia, że całować zaczynała zimne krawędzie łóżka, wyobrażając sobie, że to są twarde, kościste dłonie Morskiego, nieocenionego, najzacniejszego opiekuna.

Nazajutrz około południa przyszedł Józef i długie pół godziny rozmawiał z siostrą. Rozmowa była gorąca, burzliwa. Praktyczny brat starał się wszelkiemi siłami nakłonić ją do wyjścia za doktora, który dawał wszelkie rękojmie szczęścia i dobrobytu w przyszłem pożyciu.

Frania ponowioną propozycyę odrzuciła stanowczo i ze łzami w oczach prosiła brata, żeby nie zamęczał jej namowami, bo w przeciwnym razie będzie musiała schronić się do klasztoru, chociaż zgoła do tego powołania nie czuje.

Groźba poskutkowała; pan Józef zżymał się, gniewał, perswadował, mówił, że nie ma ona wyobrażenia o realnem życiu, o dzisiejszych wymaganiach; widząc jednak, że jego słowa nie odnoszą żadnego skutku, ścisnął ramionami, i mruknąwszy: „powiem o tem temu doktorowi“, wyszedł z pokoju.

Frania odetchnęła swobodniej, była prawie zupełnie wesoła, po obiedzie nawet śpiewała coś zcicha i w ciasnym jadalnym pokoiku próbowała mazurowych figur, pomimo trzeciego tygodnia adwentu.

Irena ze zdumieniem na nią patrzyła, wreszcie spytała z pewnym odcieniem ironii w głosie:

— Czegóż się dziś tak cieszysz?

— Doktor nareszcie da mi pokój — odrzekła, przystając obok kuzynki i zarzucając jej czule ręce na szyję — znosić go nie mogłam. Nudził mnie śmiertelnie.

Irena w odpowiedzi roześmiała się suchym, bezdźwięcznym głosem i po chwili namysłu cicho, pospiesznie szepnęła:

— A mnie się on podobał. Zacny, poczciwy człowiek. Ręczę, że jego żona będzie szczęśliwą.

— Nie zazdroszczę — odrzekła porywczo Frania i odeszła do sypialnego pokoju.

W kwadrans potem dzwonek zaanonsował znowu gościa i Frania ze zdziwieniem usłyszała głos doktora. Postanowiła nie pokazać mu się zupełnie i spełniła swe postanowienie: przez cały, długi czas trwania tej wizyty nie wychodziła z sypialnego pokoju. Doktor mimo to siedział, rozmawiał z wielkiem ożywieniem, śmiał się i był zupełnie wesołym. Zdziwiło to Franię, która myślała, że odrzucony doktor powinien być smutny, złamany i zrozpaczony; jeszcze więcej zdziwiło ją to, że Irena nie poszła dziś na lekcyę, choć miała dziś dwie godziny w arystokratycznych domach, płatne po reńskiemu. Siedzenie samotne w sypialni znudziło ją wreszcie; postanowiła wyjść i w razie jakichś nowych oświadczyn stanowczo mu powiedzieć, żeby sobie raz wyperswadował tak nierozważny projekt. Z poważnym więc i uroczystym wyrazem twarzy weszła do jadalni, gdzie gościa przyjmowano.

Doktor na jej widok powstał, ukłonił się bardzo grzecznie i usiadłszy, znowu prowadził dalszą rozmowę z Ireną, jakby nic nadzwyczajnego nie zaszło. Frania w pierwszej chwili uczuła się niby obrażoną; zachowanie się doktora zdziwiło ją ogromnie, a nawet sprawiło jej bezwiedną przykrość. Jeszcze bardziej zdumiała się na widok Ireny; nie widziała jej jeszcze w takim stanie; policzki jej płonęły, oczy pałały, mówiła słodszym, miększym, o całą oktawę prawie niższym głosem niż zazwyczaj; maska zwykłej powagi, używana przez nią na codzień, spadła z niej zupełnie; surowa Minerwa zmieniła się była nagle w jakąś figlarną nimfę.

Pani Wolecka była w siódmem niebie, przypomniały się jej dawne czasy, kiedy przyjmowała u siebie licznych gości, przez dłuższy czas bawiących; wreszcie ucieszyło ją ożywienie i niezwykła wesołość córki, od czego już była odwykła zupełnie.

Wizyta rozmownego doktora przeciągała się w nieskończoność; podano światło, on siedział i opowiadał o swej młodości, ciężkiej i walk pełnej, o swem późniejszem życiu, oddanem pracy żmudnej, pełnej niebezpieczeństw i trudów. Słuchano go z zajęciem i uwagą. Od czasu do czasu Irena rzucała na Franię wymowne spojrzenie, jakby jej chciała powiedzieć: słuchaj, jaki to człowiek i tyś go pokochać nie chciała.

Około szóstej powrócili chłopcy z lekcyj szkolnych; po kwadransie byli oni z doktorem w najlepszej przyjaźni; żartowali z nim i przekomarzali się, jaby z kolegą, z rówieśnikiem.

W chwilach takiego gwaru i wesołości, Irena opierała głowę o poręcz krzesła i przesłoniwszy oczy długą brwią, pogrążała się w dziwną jakąś zadumę; klasyczny jej profil nabierał wówczas niezwykłego uroku; z czoła białego, przesłonionego lekko zakędzierzawionemi włosami grzywki, znać było, że umysł jej myślał głęboko, poważnie.

Wreszcie około dziesiątej doktor powstał i żegnając się, rzekł:

— Jutro wracać muszę, jeśli jednak panie pozwolą, to ile razy będę we Lwowie, postaram się skorzystać z ich miłego towarzystwa.

Pani w serdecznych słowach prosiła go, żeby dotrzymał obietnicy.

Irena pożegnała go uściskiem dłoni i przyjacielskiem „do widzenia“.

Z Franią pożegnał się jedynie wzajemnem skinieniem głowy.

Chłopcy odprowadzili doktora do hotelu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzuca płonące pochodnie narodowego zniszczenia w zgodliwą społeczność gminną.

Przeciw powyższemu zażaleniu miasta Biały wniósł Wydział krajowy przez swego syndyka adwokata krajowego Dra Stanisława Bielińskiego obronę do trybunału państwowego. W obronie swej podniósł Wydział krajowy przedewszystkiem, że magistrat miasta Biały nie ma legitymacyi czynnej do wniesienia zażalenia. Magistrat nie może bowiem przedsięwziąć żadnych czynności prawnych, gdyż jest tylko organem doradczym i wykonawczym burmistrza, z zakresem działania ściśle w ustawie gminnej określonym, a od rady gminnej nie otrzymał magistrat żadnego upoważnienia do wniesienia powyższego zażalenia. Magistrat miał sam widocznie to samo przekonanie, że nie ma prawa do wnoszenia zażalenia w imieniu rady gminnej miasta Biały. Obawiając się bowiem, że wniesienie tej sprawy w radzie gminnej będzie bezskuteczne i że dyskusya wykaże całą bezpodstawność zapatrywania magistratu, wskutek czego uchwała, upoważniająca magistrat do wniesienia zażalenia, powziętą nie będzie, postarał się magistrat o podpisy na zażaleniu pewnej ilości członków rady gminnej, które oczywiście za uchwałę rady gminnej uważane być nie mogą. Między podpisanymi są i nazwiska o brzmieniu czysto polskiem: Dr med. Zygmunt Maciej Kwieciński, Franciszek Gizicki, Emil Krupa — a podpisali się także: poseł Sejmu galic. Franciszek Strzygowski, oraz Ferdynand Czyżyk, Antoni Danielczyk, Rudolf Lukas.

Drugą kwestyę formalnej natury podniósł Wydział krajowy, iż zażalenie magistratu nie zostało w przepisanym terminie, gdyż po upływie 14 dni od doręczenia magistratowi reskryptu Wydziału krajowego, do trybunału wniesione. Ze względów formalnych powinno zatem zażalenie być bez rozprawy odrzucone. Gdyby jednak trybunał wszedł mimo to w *meritum* zażalenia, Wydział krajowy wykazał w swej obronie, że zażalenie magistratu miasta Biały także pod względem merytorycznym nie ma żadnej podstawy.

Odwołanie się magistratu na artykuł XIX ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 r., nie może, zdaniem Wydziału krajowego — uzasadnić tego zażalenia. Wydział krajowy przyjął w r. 1891 regulamin, uchwalony przez radę gm. m. Biały, do wiadomości. W § 2 tego regulaminu uznano język niemiecki, jako język, w którym mają być załatwiane sprawy i toczone rozprawy tak w radzie gminnej, jakoteż w magistracie, mimo że jak sam magistrat przyznaje w zażaleniu, $^1/_5$ część ludności miasta Biały jest polską i okoliczne miejscowości zamieszkałe są przez ludność polską. Tej ludności polskiej, która często sprawy w radzie gminnej, a częściej jeszcze w magistracie m. Biały, załatwiać musi, przysługuje właśnie w myśl powołanego artykułu ustawy zasadniczej prawo żądania, aby sprawy jej w języku polskim, który przecież w Galicyi jest krajowym, były pertraktowane i załatwiane. Jeżeli mimo to Wydział krajowy nie podniósł zarzutu przeciw § 2 regulaminu m. Biały, to właśnie okoliczność ta świadczy wymownie o idącej do najdalszych granic tolerancyi w sprawach narodowościowych. Wydział krajowy przyznał zresztą magistratowi m. Biały prawo do wnoszenia niemieckich podań, wówczas gdy występuje jako strona, a tylko gdy jako podwładny organ Wydziału krajowego znosi się z tymże Wydziałem, powinien używać języka polskiego, t. j. tego, jakiego używa sam Wydział krajowy.

Zapatrywanie podobne wypowiedział już trybunał państwowy w r. 1882 przy sposobności rozstrzygnięcia zażalenia wydziału drogowego w Opawie przeciw rozporządzeniu Wydziału krajowego szląskiego w sprawie języka urzędowego. Trybunał orzekł wówczas, że opawski wydział drogowy niema legitymacyi do wnoszenia zażalenia przeciw Wydziałowi krajowemu, gdyż wskutek swego stosunku podwładnego wykluczonym jest od wnoszenia zażaleń przeciw rozporządzeniom Wydziału krajowego. Na twierdzenie magistratu m. Biały, iż miasto to założonem zostało na prawie magdeburskiem, podniósł Wydział krajowy, że okoliczność ta niczego nie dowodzi, gdyż prawo to za czasów monarchii polskiej przysługiwało niemal wszystkim miastom polskim. Następnie podniósł Wydział krajowy, że przy $1^1/_2$% ludności niemieckiej, zamieszkującej Galicyę, język niemiecki nie może być uważanym w Galicyi za krajowy. W Wiedniu i w całej Dolnej Austryi liczba ludności, używającej języka czeskiego, stanowi o wiele wyższy procent, a przecież nie można twierdzić, jakoby język czeski był tam językiem krajowym. Magistrat m. Biały wdał się również w rozbiór kwestyi, czyli Wydział krajowy jest urzędem (*Amt*) czyli władzą (*Behörde*). Rozbiór ten jednak nie doprowadził go do pożądanego dlań rezultatu, gdyż same wywody magistratu wskazują, co zresztą jest rzeczą stwierdzoną, że Wydział krajowy jest władzą.

Na resztę wywodów magistratu m. Biały Wydział krajowy nie uważał za stosowne szczegółowo odpowiadać w swej obronie, gdyż namiętny ton tych wywodów i wycieczek świadczy — zdaniem Wydziału krajowego — z jednej strony o braku prawnych argumentów, z drugiej zaś strony o braku winnego dla przełożonej władzy poszanowania, a obliczone są chyba na obałamucenie opinii pozakrajowej ludności niemieckiej. Zresztą nie widzi Wydział krajowy potrzeby odpowiadać na te wycieczki, gdyż uwłaczałoby to jego powadze, zwłaszcza że magistrat m. Biały w niniejszej sprawie i w swem zażaleniu nie przedstawia ani reprezentacyi gminnej, ani ludności m. Biały, lecz tylko na własną rękę ośmiela się wyszłą z wyborów reprezentacyę kraju, a nad sobą przełożoną władzę pouczać o jej obowiązkach.

Na podstawie powyższych wywodów wniósł Wydział krajowy w swej obronie, aby Trybunał zażalenie magistratu m. Biały w zupełności odrzucił.

Sprawa panamska.

Paryż 29 stycznia.

Sędzia Franqueville ukończył już pierwszą część śledztwa w sprawie panamskiej. Wynik nie jest rehabilitacyą republikańskiego stronnictwa; zaledwie co do trzech mężów politycznych: Roche'a, Théveneta i dep. Aréne, zapadła uchwała zawieszenia sądowego dochodzenia. Na ławie oskarżonych zasiądą obwinieni o przekupstwo: administratorowie towarzystwa panamskiego Karol Lesseps, Cottu i Fontane; byli ministrowie Rouvier, Baïhaut, Proust; deputowani Dugué de la Fauconnerie, Sans-Leroy i Gobron; senatorowie Renault, Grevy i Beral, a w końcu urzędnik bankowy Blondin. Oczekiwać jeszcze należy postanowienia Izby karnej, która prawdopodobnie we czwartek obradować będzie nad postawieniem w stan oskarżenia obwinionych członków parlamentu. Dzienniki oportunistyczne krytykują ostro uchwały o zawieszeniu śledztwa, biorąc usilnie w obronę byłego ministra finansów Rouviera. Śledztwo — głosi paryska prasa — nie dostarczyło dostatecznych dowodów; rząd musi dać w tej sprawie wyjaśnienia, choćby się miał narazić na zarzut „tuszowania“ skandalu.

Sprawa budzi tem żywsze zainteresowanie, że Rouvier, długoletni członek rządu, znający dokładnie ukryte sprężyny politycznego i parlamentarnego życia, grozi zemstą i rewelacyami. Według *Libre parole* oświadczyć miał Rouvier wobec swoich przyjaciół: „Ostrzegałem ministrów przed zbytnim pośpiechem. Jeśli idą dalej, niech patrzą na skutki. I ja mam moje dokumenty.“ Obrońcą byłego ministra finansów będzie wiceprezes parlamentarnej komisyi śledczej, adwokat i deputowany Clausel de Conssergnes.

Uwaga powszechna zwraca się obecnie ku tym, którzy kierowali *mise-en-scène* panamskich przekupstw i panamskiego skandalu: ku Hertzowi i Artonowi. W papierach, pozostałych po Reinachu, znalazł zarządca masy spadkowej, Imbert, papiery i dokumenty, potwierdzające głośny artykuł nieznanego *Vidi* we *Figarze*. Korneliusz Hertz wymuszał groźbą rewelacyi na swoim wspólniku i ofierze znaczne opłaty „za milczenie.“ Tymczasem osławionego intryganta jedynie choroba ratuje od natychmiastowego wydania władzom francuskim. *Figaro* ogłasza codziennie biuletyny o stanie zdrowia Hertza; *Libre parole* jednak twierdzi, że Hertz, zdrów i czerstwy, odsunąć chce tylko chwilę sądu i sprawiedliwości. Moralnie napiętnowanym już jest Hertz wykreśleniem z listy członków legii honorowej. Dekret, podpisany przez Carnota, a kontrasygnowany przez ministra sprawiedliwości Bourgeois i wielkiego kanclerza legii, jenerała Fevrier, zawiera również obszerne motywy postanowienia. „Liczne przestępstwa, — mówi dekret — których część uległa przedawnieniu, a co do reszty wdrożone zostało dochodzenie karne, stwierdzają niehonorowe postępowanie Hertza, wskutek czego rada legii uchwaliła jednogłośnie wykreślenie oskarżonego z metryk legii honorowej.“

O miejscu pobytu Artona nic dotychczas pewnego nie wiadomo. Według zapewnień *Gaulois* znajduje się on w Belgii; inne dzienniki jednak, między niemi w pierwszym rzędzie *XIX Siècle*, twierdzą, że rząd francuski nietylko dokładnie wie, gdzie osławiony ajent Towarzystwa panamskiego teraz przebywa, lecz także równie dobre posiadał wiadomości o każdem jego poruszeniu od chwili rozpoczęcia śledztwa. Rząd wiedział zatem, że Arton był najprzód w Anglii, potem w Belgii, Austryi, Bułgaryi i Turcyi, a ściganie go nie było wcale utrudnione; wielu jego paryskich przyjaciół ciągle utrzymuje z nim korespondencye. Widocznie zatem brak tylko dobrej woli stoi na przeszkodzie natychmiastowemu ujęciu człowieka, który był główną sprężyną wszystkich zbrodniczych manipulacyj Towarzystwa.

Sprawy powiatów.

Pod przewodnictwem prezesa p. Alfreda Milieskiego odbyło się w piątek posiedzenie Rady powiatowej krakowskiej. Jako komisarz rządowy obecny był p. delegat Laskowski. Przewodniczący poświęcił serdeczne wspomnienie pamięci ś. p. Felicyana Szybalskiego, członka Wydziału Rady powiatowej, zmarłego d. 13 grudnia r. z. Pamięć zmarłego uczciła Rada przez powstanie.

Sekretarz Dr Stafiej odczytał pismo dyrekcyi funduszu propinacyjnego z d. 18 stycznia b. r., zawierające odpowiedź na przedstawienie, wniesione w myśl uchwały Rady powiatowej przez Wydział tejże przeciw praktykowanemu sposobowi wydzierżawiania prawa propinacyi bez względu na kwalifikacye osobiste oferentów i na wyniki przeprowadzonych licytacyj. — Dr Morawski oświadczył, że zadawalniają go wyjaśnienia dyrekcyi funduszu propinacyjnego, a jako rzecz charakterystyczną z odczytanego pisma podniósł fakt, że na 90 uprawnień propinacyjnych jest 40 oddanych w ręce izraelitów.

Odpowiedź dyrekcyi funduszu propinacyjnego przyjęła Rada do wiadomości.

Następnie p. prezes Alfred Milieski, oddawszy przewodnictwo w ręce wiceprezesa p. Dra Fr. Paszkowskiego, podniósł ponownie potrzebę utworzenia drugiego dla powiatu krakowskiego urzędu podatkowego z siedzibą w Liszkach i wniósł, aby Rada powiatowa uchwaliła wystosować do krajowej dyrekcyi skarbu ponowną prośbę o utworzenie urzędu podatkowego w Liszkach.

W sprawie tej zabierał głos p. delegat Laskowski i oświadczył gotowość poparcia prośby o utworzenie urzędu podatkowego w Liszkach, ale żywi obawę, że zaprowadzenie w całym powiecie indywidualnego poboru podatków, któreby było koniecznem następstwem utworzenia drugiego dla powiatu urzędu podatkowego, będzie dla ludności jeszcze uciążliwszem przy opłacaniu podatków, zwłaszcza że liczba urzędników przy urzędzie podatkowym w Krakowie niewątpliwie zostanie równocześnie pomniejszona.

Ostatecznie po rozprawie i porozumieniu członkowie z gmin wiejskich jednomyślnie oświadczyli się za zaprowadzeniem indywidualnego poboru podatków przy równoczesnem utworzeniu urzędu podatkowego w Liszkach.

Hr. Wł. Mycielski do wniosku p. prezesa uczynił poprawkę: „ażeby z powodu zaprowadzenia urzędu podatkowego w Liszkach nie pomniejszono liczby urzędników przy gł. urzędzie podatkowym w Krakowie.“

Wniosek p. prezesa Milieskiego i poprawkę hr. Wł. Mycielskiego Rada jednomyślnie uchwaliła, poczem weszła na porządek dzienny poruszona przez p. prezesa, nakazana przez Starostwo budowa rzeźni gminnych kilku gminom wiejskim według wymogów, zawartych w odnośnem rozporządzeniu Namiestnictwa; p. prezes zaznaczył, że budowa rzeźni według rzeczonych wymogów musiałaby kosztować 6.000—10.000 złr., a wydatek taki byłby dotkliwy nawet dla bardzo zamożnych gmin. Wydatek taki musiałby być dalej wraz z kosztami utrzymania rzeźni przeniesiony na konsumentów, zatem wywołałby podrożenie ceny mięsa i utrudnił konsumcyę. Wnosi zatem, aby Rada poleciła Wydziałowi starać się na właściwej drodze najpierw o jak najdalej sięgające ulgi w wygórowanych wymogach co do rzeźni gminnych, tak aby zamiast 6.000 złr., kosztowały 1.000 do 2.000 złr., a nadto o przedłużenie gminom terminu do budowy takich mniej kosztownych rzeźni.

Ostatecznie po dyskusyi, w której brał udział p. delegat Laskowski i dał w tej mierze wyjaśnienia, Rada uchwaliła polecić Wydziałowi dopomaganie gminom do budowy rzeźni przez ułożenie w porozumieniu ze Starostem planów normalnych takich rzeźni i przez wyrobienie im kredytu na koszta budowy.

W dyskusyi nad sprawozdaniem Wydziału za czas od października 1892 r. do końca stycznia 1893 r., zwrócił p. wiceprezes Dr Fr. Paszkowski uwagę na wydaną drukiem przez Wydział, a napisaną przez sekretarza Dra Sebastyana Stafieja publikacyę: „25 lat autonomii w powiecie krakowskim“ i uczynił wniosek, aby Rada uchwaliła wyrazić p. sekretarzowi za tę pracę swe uznanie. Wniosek ten Rada jednomyślnie uchwaliła.

P. wiceprezes Dr Fr. Paszkowski przedłożył projekt budżetu powiatowego na rok 1893, który Rada uchwaliła. Budżet uchwalony obejmuje wydatki: I) administracyjne 13,000 złr., II) dróg powiatowych 9,190 złr., III) dróg gminnych 20,384 złr., razem 42,574 złr. Na te wydatki, o ile nie są pokryte dochodami własnemi i spodziewaną bezprocentową pożyczką i subwencyą krajową na drogi, tudzież o ile nie pokrywa ich 3-procentowy dodatek drogowy, pobierany w myśl ustawy drogowej, uchwalono pobierać w r. 1893 dodatek powiatowy wysokości 27 proc. podatków bezpośrednich.

Wyjaśnień w sprawie dróg powiatowych i gminnych udzielił przy budżecie inżynier powiatowy p. Bociański; na szczegółową wzmiankę zasługuje okoliczność, że budżetem dróg gminnych objęta jest rekonstrucya drogi gminnej ze Zwierzyńca do Woli Justowskiej.

Nadto uchwalono 3% dodatek na fundusz szkolny okręgowy, ustanowiono przeciętne dla całego powiatu na rok 1893 ceny materyału drzewnego, w końcu dokonano następujących dwóch wyborów: do komisyi mającej zbadać rachunki powiatowe za rok 1892 wybrano p. Adama Bugajskiego, X. Królikowskiego i Adama Łempickiego, a do komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza w miejsce ś. p. Felicyana Szybalskiego p. Jana Skirlińskiego.

KRONIKA.

Kraków 30 stycznia.

— **Arcyksiążę Leopold Salvator** przejechał dziś rano pospiesznym pociągiem ze Lwowa do Wiednia.

— **U państwa delegatów Laskowskich** odbyło się wczoraj wieczorem przyjęcie, na które przybyli: JE. Dr Dunajewski z córką, JE. prezydent Zborowski z małżonką, JE. komendant korpusu jenerał kawaleryi Krieghammer z małżonką, JE. jenerał broni Ziemięcki, prezes Akademii Umiejętności hr. St. Tarnowski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Madeyski z małżonką, prezydent miasta Dr Szlachtowski z małżonką, prezydent sądu krajowego p. Jasiński z rodziną, wiceprezydent wyższego sądu p. Żeleski, członek Izby panów prof. Zoll, radca Namiestnictwa i były delegat p. Kuczkowski, naczelnik powiatowej dyrekcyi skarbu p. Krumłowski, naczelnik ekspozytury prokuratoryi skarbu Dr Bełcikowski, dyrektor Korotkiewicz, dyrektor kolei państwowej p. Kolosvary i zastępca dyrektora Słoniński. Dalej byli obecni: przedstawiciele duchowieństwa, wielu wyższych oficerów, wielu profesorów Uniwersytetu i radców miejskich, znaczny zastęp urzędników sądowych, urzędnicy starostwa z rodzinami, redaktorowie *Czasu* hr. Dębicki, Chyliński i Tomkowicz; liczne grono adwokatów, dyrektorowie szkół średnich, inspektorowie okręgowi, szefowie instytucyj finansowych.

Niepodobna nam było zapamiętać wszystkich rodzin, jakie się przesuwały w obszernych salonach pałacu Spiskiego. Między innemi zauważyliśmy: hr. Romanów Michałowskich, hr. Ludwików Dębickich, hr. Ledóchowską z córką, hr. Zygmuntową Szembekową z hr. Tyszkiewiczówną, hr. Antoniową Wodzicką, hr. Komorowskiego z córką, panią Dobrzańską z córką, p. Antoniewiczową z córką, z książąt Czetwertyńskich Mazarakową, hr. Janów Mieroszowskich, p. Hallerową z córką, p. Koźmianową z córką, baronową Puszetową, państwa Alfredów Römerów, Kieszkowskich, Kossaków, Pawłów Popielów, Ginterów, Muczkowskich, Jakubowskich, Korczyńskich, Lisowskich, Pareńskich, Krzymuskich, Brzezińskich, Chrząszczewskich, hr. Starzeńskich, Lebowskich, Stawiarskich, Halbanów, Saarów, hr. Krasińskiego, dyrektora Żeleńskiego, hr. Cieszkowskiego, Antoniego Popiela i w. i. Wogóle w świetnem przyjęciu wzięło udział blisko 500 osób ze wszystkich sfer społeczeństwa.

Z prawdziwą przyjemnością widzieliśmy wznowioną tradycyę świetnych zebrań w pałacu Spiskim, przodujących przez długie lata całemu ruchowi towarzyskiemu w Krakowie. Wznowienie to zawdzięcza Kraków przedewszystkiem temu, że po dłuższym braku gospodyni w pałacu Spiskim, obowiązki tejże spoczywają znowu w rękach, zapewniających dalszy, równie świetny ciąg tych tradycyj. Wieczór, rozpoczęty w poważnym nastroju, niedługo ten nastrój zachował. Powagę zebrania przełamała wesołość młodzieży, która, uzyskawszy uprzejme pozwolenie gospodarstwa, wbrew programowi, oddała się ochoczym tańcom, trwającym wśród ogólnej wesołości przy dzwiękach prawdziwie koncertowej muzyki pułku 13 do rannej godziny. Pod wpływem ujmującej i serdecznej gościnności pp. Laskowskich opuszczali zebrani pałac Spiski w miłem przekonaniu, że długoletni brak w Krakowie tak koniecznego salonu, łączącego wszystkie warstwy towarzyskie, wreszcie usunięty został.

— **Wieczór tańcujący**, urządzony w salach Towarzystwa muzycznego, odbył się w sobotę. Wśród licznie zebranych rodzin zauważyliśwy państwa: Styczniów, Harajewiczów, Kar. Szukiewiczów, prof. Tomaszewskich, Wład. Glixellich, Mauriziów, Stachórskich, Heurteux, Gralewskich, Tad. Federowiczów, Staniszewskich, Henochów; nadto pp. del. Laskowskiego, adwokatów: Doboszyńskiego, Guńkiewicza, Bresiewicza, dyr. Barabasza. Ochocze tańce pod przewodnictwem pp. Skwirczyńskiego i Stępińskiego przeciągnęły się do godz. 5 rano. Do kadryla stanęło około 50 par.

— **Wieczór tańcujący**, który się odbędzie w sali hotelu Saskiego we środę, budzi wielkie zainteresowanie ze strony osób życzliwych, „głodnym dzieciom.“ Na zabawę wybiera się bardzo wiele osób. P. Lisiewicz, znany zaszczytnie artysta-malarz, tak chętnie spieszący z pomocą komitetowi, przygotował ładny rysunek na karneciki. Początek wieczoru o godz. 9. Ceny biletów: wstęp na salę lub na galeryę 2 złr. Krzesło na galeryi 3 złr. Bilety sprzedaje komitet od dnia dzisiejszego w hotelu Saskim.

— **Walne zebranie** członków Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa p. Dra Hajdukiewicza, który poświęcił gorące wspomnienie żałobne pamięci zmarłych członków: ś. p. Fuchsa, Kellera, Wężowicza i Zaplatalskiego. Ze spraw administracyjnych załatwiono następujące: 1) uchwalono budżet na rok 1893; 2) przedłożone za rok ubiegły rachunki, oraz sprawozdanie co do sprzedaży parcel gruntowych, własnością Towarzystwa będących, przekazano do zbadania komisyi rachunkowej, złożonej z pp. Henryka Schwarza i Brzostowskiego. Ze spraw ogólniejszego znaczenia wymienić należy uchwałę zmiany dekoracyi króla i marszałków; na przyszłość, jako odznak, używać oni będą czysto złotych i srebrnych kurów, w małym bardzo formacie medalów, wiernie naśladujących kura zygmuntowskiego. Uchwalono też uwolnić członków, biorących udział w strzelaniu do tarczy, od dotychczasowej opłaty, tak zwanej „opłaty do lady.“

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne** odbędzie jutro o godz. 7 wieczorem posiedzenie. Na porządku dziennym jest wniosek prof. Odrzywolskiego w sprawie szkół dla podmajstrzych murarskich i ciesielskich.

— **Nabożeństwo żałobne**. We wtorek dnia 31 b. m. odbędzie się w kościele OO. Bernardynów o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tomasza Hendla, właściciela znanego chlubnie zakładu naukowo wychowawczego. Nabożeństwo to odbędzie się jako hołd wdzięczności jednej z rodzin, zobowiązanych wielce ś. p. Hendlowi za wychowanie syna.

— **Drugi sprawca kradzieży** u p. Madejewskiego, zbiegły do Prus, został już tam schwytany z żoną.

— **Z kolei państwowej**. Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że z powodu zamieci śnieżnych ruch osobowy na szlaku Jasło-Nowy Zagórz ponownie dnia 29 b. m. wstrzymany został. Dziś zaś wstrzymano z powodu zamieci śnieżnych na szlakach Jasło-Stróże i Jasło-Rzeszów ruch towarowy a na szlaku Jasło-Stróże także i ruch osobowy.

Począwszy od dnia 31 stycznia b. r. do 14 kwietnia b. r. przestają wozy sypialne kursować przy nocnych pośpiesznych pociągach Nr. 1 i 2 na przestrzeni Kraków-Bukareszt.

— **Zatwierdzenie ustawy**. Najj. Pan postanowieniem z dnia 29 z. m. zatwierdził uchwały Sejmu krajowego z 27 września 1892 r., wedle których w r. 1893 pobierany być ma od każdego złotego w. a. całej należytości podatków bezpośrednich dla funduszów indemnizacyjnych: *a)* Galicyi wschodniej i zachodniej dodatek po 29 centów, *b)* W. Ks. Krakowskiego po 16 centów w. a.

— **Odznaczenie**. Najj. Pan postanowieniem z dnia 26 b. m. nadał wiceprezydentowi Namiestnictwa we Lwowie, Janowi Lidlowi, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Najj. Pan postanowieniem z 23 b. m. nadał wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej, Drowi Michałowi Bobrzyńskiemu, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

— **Dar**. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Buchowice, w powiecie mościskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Stypendyum**. W celu nadania pięciu stypendyów z galicyjskiego funduszu krajowego, począwszy od drugiego półrocza b. r. szk., a mianowicie jednego stypendyum o rocznych 300 złr., dwóch stypendyów

Iuris ignorantia.

(Ciąg dalszy).

Zasada, że prawo musi wejść w zastosowanie przeciw każdemu, bez względu na to, czy je znał, albo go nie znał, stosować się musi do praw zwyczajowych, podobnie jak do ustawy, inaczej przestałyby być prawem czyli normą obowiązującą. Dokładne obznajomienie się z prawem zwyczajowem nie zawsze bywa łatwiejszem, niż obznajomienie się z ustawą. Prawo zwyczajowe miewa bardzo znaczną objętość, o czem świadczą naprzykład tak zwane Księgi prawne średniowieczne, t. j. prace prywatne, streszczające (lecz nie wyczerpujące) ówczesne prawo zwyczajowe, a bynajmniej nie mniejsze od nowoczesnych kodeksów. Osoby dobrze obznajomione z prawem używały szczególnego poważania już u dawnych plemion germańskich, mianowano je urzędowymi doradcami sądów i powierzano im peryodyczne wygłaszanie przewodnich zasad prawnych na zgromadzeniach ludu, co było wprawdzie urządzeniem nader chwalebnem, świadczyło jednak zarazem o niewątpliwym fakcie, że większości ludu prawo (niespisane) nie było dostatecznie znanem. Dokładne obeznanie się z formami procesu i należyte stosowanie ich uchodziło w średnich wiekach za rzecz arcytrudną, tak dalece, że skutki ujemne każdej myłki, popełnionej przez strony, nazywano poprostu „niebezpieczeństwem procesowem.“ A było to przecie niewątpliwie prawo zwyczajowe w najściślejszem znaczeniu słowa.

Także średniowieczne prawo górnicze i handlowe było skomplikowaną i prawdziwie misterną tkanką prawideł prawnych, niełatwą do opanowania i zręcznego użycia. A było ono jednak również prawem zwyczajowem. A co najgorsza, prawo zwyczajowe może wejść w jawną i jaskrawą sprzeczność z potrzebami i przekonaniami ludu, nie przestając mimo tego być zwyczajowem. Zwyczaj raz ustalony jest potęgą ślepą, nieracyonalną, istniejącą jakoby na mocy naturalnej *vis inertiae*, niepoddającą się bez walki zmianom w zapatrywaniach i żądaniach ogółu. Wykonywanym bywa dlatego, że jest zwyczajem, lecz nie dlatego, żeby musiał być koniecznie dobrym i praktycznym. Prawo zwyczajowe dzieli te ujemne strony każdego zwyczaju. Posiada ono wyższość nad ustawą o tyle, o ile powstać nie może bez istnienia potrzeby i przeświadczenia; lecz ustawa dzierży wyższość nad prawem zwyczajowem, bo znieść może prawo przestarzałe jednym, stanowczym aktem woli publicznej, podczas gdy wygaśnięcie zwyczaju wyprzedzonem być musi przez długi okres przejściowy, pełen wątpliwości i trudności. Nastaje wreszcie chwila, gdzie właściwie nikt nie wie na pewne, co jest prawem zwyczajowem; zaiste grunt najżyźniejszy dla owej *iuris ignorantia*, tak szkodliwej w ostatnich konsekwencyach dla prywatnych osób i dla całego społeczeństwa.

Gdy pamięć już nie wystarcza na wierne przechowanie tego, co jest prawem, znajdują się wreszcie znawcy, którzy je spisują; redakcye te wchodzą w używanie na równi z ustawami, bywają nawet podstawą późniejszego rozwoju, chociaż dzielą największą część wad, właściwych prawu ustawowemu, bez zalet, któremi ono się odznacza. Mimo tego wszystkiego Dr Łoziński ma niewątpliwie słuszność, sprzeciwiając się zupełnemu usunięciu prawa zwyczajowego. Albowiem ustawodawca nadto często zapoznaje prawdziwe potrzeby i życzenia ludu. Wprowadzenie maszyny ustawodawczej w ruch bywa rzeczą niesłychanie trudną właśnie tam, gdzieby było najpotrzebniejszem. Prawo zwyczajowe odgrywać może rolę posiłkową, uzupełniającą. Nie masz dostatecznego powodu zasadniczego sprzeciwiania się jego istnieniu, byleby ustawodawca umiał ująć je we właściwej porze w ramy przepisu ustawowego. Łączność jego z życiem w okresie powstania i ustalenia jest niewątpliwą. W takich warunkach pozostawia ono zakres najmniejszy ujemnym wpływom zasady praktycznej, że nieświadomość prawa szkodzi.

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, wypływa konieczny obowiązek ustawodawczy wydawania przepisów, odpowiadających rzeczywistym potrzebom i przekonaniom ludu, we formie, przystępnej dla każdej osoby interesowanej. Bo prawo zwyczajowe już nie wystarcza, a rozkaz wydany, lub prawidło ogłoszone staje się narzędziem krzywdy i niesprawiedliwości, jeżeli ma być zastosowane do ludzi, którzy go znać nie mogą.

Dr Łoziński zadaje sobie pytanie, czyli ustawodawstwa nowsze odpowiadają temu zadaniu? Bierze on za punkt wyjścia najnowszą wielką pracę na tem polu: projekt kodeksu cywilnego niemieckiego, przedstawiający niejako ostatnie słowo nowożytnej umiejętności prawniczej, a zaopatrzony w pięć tomów znakomicie opracowanych motywów. Projekt ten wywołał prawdziwą powódź literacką, całą bibliotekę treści krytycznej. Gorących obrońców znalazło prawo zwyczajowe, pogardzone i usunięte przez komisyę ustawodawczą. Ten ostatni zarzut jest ciężkim i sprawiedliwym, lecz nie jest on niczem w porównaniu z kardynalną wadą projektu: nieuwzględnianiem rzeczywistych potrzeb i stosunków życia, spisywaniem, kombinowaniem i zaokrąglaniem tylko bystrych i logicznych zasad starego prawa powszechnego, t. j. zmodernizowanego prawa rzymskiego. Ależ naród nie domagał się tam bynajmniej nowego podręcznika i nowej kodyfikacyi prawa powszechnego, lecz prawa żywego, zgodnego z życiem, wyrastającego wprost z potrzeb nowożytnego życia; prawa zrozumiałego dla wszystkich, popularnego w najlepszem znaczeniu słowa. Wątpliwem pozostać musi, czy urzeczywistnienie takiego ideału w całej pełni było lub będzie kiedykolwiek możliwem, lecz niema obecnie — niestety — w kołach fachowych prawników ani poczucia wielkiej doniosłości prawidła, że ustawa powinna być zrozumiałą, jasną, dla wszystkich przystępną, ani woli obrócenia tej prostej zasady w ciało i krew prawa obowiązującego. Można było przytoczyć jeszcze inne, niemniej smutne przykłady tego zjawiska, boć prawie całe ustawodawstwo nowsze jest jakby jedną tego ilustracyą. Dr Łoziński zadaje sobie pytanie, czy tak powszechna *iuris ignorantia* istnieć musi, a jeżeli gdzie zachodzi nieświadomość prawa, czy z konieczności szkodzić powinna osobie, z prawem nieobeznanej?

Nowsi uczeni powołują się pod tym względem nieustannie na prawo rzymskie. Bada więc Dr Łoziński wszystkie znane ustępy źródeł rzymskich o *iuris ignorantia* i dochodzi do wniosków wręcz przeciwnych zwyczajnemu zapatrywaniu. Bo z jednej strony Rzymianie uważali za obowiązek święty każdego człowieka wykształconego obznajomienie się z przewodniemi zasadami prawa, które uchodziły za przystępne i łatwo zrozumiałe, z drugiej zaś strony przyznawali osobom niedoświadczonym i niewykształconym odpowiednie środki prawne dla zaradzenia złym skutkom, powstałym z niezawinionej nieświadomości prawa. Być może, że pierwotną podstawą powszechnego prawoznawstwa, jak to twierdzi Dr Łoziński, była forma uchwalania ustaw na zgromadzeniach ludowych. Później, gdy obywatelstwo rzymskie rozciągnięto na całą Italię, a następnie na wszystkie prowincye ogromnego państwa, przyczyna ta oczywiście już działać nie mogła. Tajemnicą praktycznej wartości owych przepisów było sformułowanie krótkie i jasne i ścisłe zastosowanie do ówczesnych potrzeb i przekonań. Ale do arkanów tej skuteczności należała także wyrozumiałość, z którą usuwano zasadę *iuris ignorantia nocet* wszędzie, gdziekolwiekby mogła spowodować wzbogacenie, niczem nieuzasadnione, a szkodę dla osób, które nazwano w prawie rzymskiem prostaczkami, bo takie jest tłómaczenie właściwe owej *rusticitas*, stanowiącej w oznaczonych przypadkach dostateczny powód przywrócenia dawniejszego stanu — zwrotu sumy nieprawnie zapłaconej i t. d. Lecz prawo rzymskie, znakomicie zastosowane do potrzeb świata starożytnego, nie mogło już odpowiadać w zupełności stosunkom społecznym średnich wieków. Począwszy od wieku szóstego aż do dwunastego, następuje coraz to dalej posunięte ograniczenie jego działalności. Z praw ludowych germańskich tylko wizygockie, najsztuczniejsze i najmniej popularne z wszystkich, korzysta z pomników prawa rzymskiego w znaczniejszej rozciągłości; inne pozostają w całości lub w przeważnej części narodowemi. Kościół chrześciański i ludność rzymska t. zw. niegermańska w krajach zachodnio-europejskich podlegały wprawdzie nadal przepisom rzymskim, ale prawo to, pozostałe w praktycznem użyciu, było tylko ułamkiem dawnego, klasycznego prawa rzymskiego. Jeszcze wielkie księgi prawne, spisane w XIII wieku w Niemczech i we Francyi, są wolne od wpływów rzymskich, z wyjątkiem mniej lub więcej nieznacznych naleciałości. Już z wiekiem XIII rozpoczyna się jednak powolne, lecz nieustające wsączanie zasad rzymskich w żyły żywego organizmu prawnego średnich wieków. Znaleźli się komentatorowie, uzupełniający i objaśniający rodzime prawo zwyczajowe przepisami prawa rzymskiego, które doznawało czci boskiej wyroczni. Byli to ludzie dobrej wiary, najzupełniej pozbawieni świadomości o głębokiej różnicy stosunków, zachodzącej między starą Romą a społeczeństwem średnich wieków. Później przybyli coraz to liczniejsi adepci nowego kierunku do Niemiec i umieli natychmiast zajmować stanowiska radców, sędziów i t. d. na dworach książęcych, wpływając w ten sposób na stan prawny całego kraju.

Dr Lotar Dargun.

(*Dokończenie nastąpi*).

po 350 złr., dwóch zaś po 500 złr. rocznie, ogłasza Wydział krajowy konkurs. Stypendya te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich a celujących uczniów narodowości polskiej lub ruskiej, uczęszczających do średnich lub wyższych szkół handlowych w obrębie monarchii austryackiej. Nadane stypendyum będzie pobierane przez jeden rok, może być jednak w miarę rozporządzalnych funduszów, oraz pod warunkiem wytrwałej pilności stypendysty, jego wzorowych obyczajów i celujących postępów w nauce pozostawione aż do prawidłowego ukończenia studyów handlowych, a następnie ewentualnie jeszcze przez rok jeden celem odbywania praktyki handlowej w jakim większym domu handlowym za granicami kraju. Prawo rozdawania tych stypendyów służy Wydziałowi krajowemu. Kandydaci ubiegający się o te stypendya winni najdalej do dnia 28 lutego 1893 r. wnieść podania za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego i załączyć do nich świadectwo chrztu, świadectwo ubóstwa i moralności, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza. Wreszcie przedłożyć mają także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendyum, po wykształceniu się w zawodzie handlowym, będą wykonywać swój zawód w Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem przynajmniej przez lat dziesięć. Stypendysta, któryby nie dopełnił tego warunku, będzie obowiązany zwrócić funduszowi krajowemu kwotę otrzymaną tytułem stypendyum wraz z 5%.

— **Pojedynek we Lwowie.** *Przegląd* donosi: Na pierwszym balkonie na fotelu skrajnym od wejścia podczas przedstawienia Graybnera *Fredzia* siedział jeden z tutejszych adwokatów Dr Ś. Wtem rozsunęła się kotara, zasłaniająca wejście, i w otwartych drzwiach stanął kadet P., syn wiedeńskiego fabrykanta i milionera, a wskutek tego powstał w teatrze okropny przeciąg. Dr Ś. zwrócił się do niego raz i drugi z prośbą, ażeby raczył albo wejść na balkon, albo zamknąć drzwi. Kadet nie zważał wcale na słowa Dra Ś.; ten posłał więc biletera z taką samą prośbą. W chwilkę potem zapadła zasłona, ale wnet rozsunęła się gwałtownie, a we drzwiach ukazał się znowu p. P., który, podparłszy się w boki, patrzał wyzywająco na Dra Ś. Temu już było za wiele, wstał więc i panu P. zamknął przed nosem zasłonę. Wskutek tego po skończonym akcie zgłosili się do Dra Ś. dwaj oficerowie, żądając w imieniu kadeta P. satysfakcyi. Dr Ś. przyjął wezwanie i na trzeci dzień odbył się pojedynek na szable, w którym kadet P. otrzymał tak fatalne cięcie w czoło i twarz, że mu oko wypłynęło i trzy zęby wypadły.

— **Zmiana własności.** Dobra Manasterzec, w pow. samborskim, nabył od dotychczasowego właściciela Ferdynanda Opolskiego, Jakób Woś z Sokołowa.

P. Henryk Potworowski, który przed dwoma miesiącami sprzedał Sławnę (obszaru 690 morgów), nabył, jak to onegdaj już pokrótce donosiliśmy, dobra Radcze, Posiecz i Majdan (obszaru 1500 morgów) w powiecie stanisławowskim od pp. Mendla Zwiebel i Hersza Lazara.

— **W Poznaniu** odbędzie się dnia 9 lutego walny wiec, celem uczczenia 50-letniego jubileuszu biskupstwa Ojca św.

— **W Warszawie** odbędzie się dnia 11 lutego ślub panny Zofii Bogusławskiej, córki Władysława, zasłużonego publicysty, z p. Stanisławem Kozłowskim, autorem „Alberta wójta."

— **Pożar w Warszawie.** Wczorajszej nocy wybuchł w Warszawie przy ul. Elektoralnej pożar w fabryce wyrobów srebrnych i platerowanych, należącej do p. J. Frageta. W przeciągu pół godziny cała szlifiernia padła pastwą niszczącego żywiołu. Następnie przeniósł się ogień przez okno do dwupiętrowego gmachu, zajętego przez machiny, gdzie się zapaliła winda i klatka schodowa. O godz. 4 rano nie zdołano jeszcze ognia opanować, a przeto nie możemy donieść, jakie rozmiary pożar przybrał.

— **Z Petersburga** donoszą, że na biskupa słucko-żytomierskiego przedstawiony został X. Dąbrowski, prałat tejże katedry. Prekonizacya miała nastąpić na konsystorzu papieskim dnia 19 b. m.

— **P. W. Spasowicz**, jak donosi *Kraj*, nie uległ wcale powtórnemu atakowi apoplektycznemu. Stan zdrowia p. Spasowicza jest jak najbardziej, o ile to możliwe w danych warunkach, zadawalniający. Ostatnie ślady choroby mózgowej zniknęły; stan umysłowy jest zupełnie normalny; władza w sparaliżowanej prawej ręce i nodze z każdym dniem powraca, tylko ogólne osłabienie fizyczne jest jeszcze dość znaczne i wymaga wielkiej ostrożności i spokoju.

— **Zapytanie.** *Now. Wremia* donosi, że profesorowie i docenci uniwersytetu dorpackiego, pozostający w poddaństwie rosyjskiem, otrzymali urzędowe zapytanie, czy mogą od jesieni wykładać po rosyjsku. Wyjątek uczyniono tylko dla profesorów wydziału teologicznego.

— **Ordynat Jan Bisping** zmarł d. 23 b. m. w rezydencyi swej w Massalanach, w pow. grodzieńskim. Znaczną część swoich dochodów rozdawał biednym i wspierał ubogą młodzież. Ordynacya przechodzi na młodszego brata zmarłego p. Józefa Bispinga.

— **Jan Reszke** po świetnem przedstawieniu w Operze paryskiej zapadł ponownie na zdrowiu. Lekarze zabronili mu występować przez czas pewien; gdyby mu się nie polepszyło, będzie musiał zerwać układ z Operą i przyspieszyć wyjazd do Monte Carlo. W takim razie przed paryską publicznością ukazałby się w kwietniu dopiero.

— **James Blaine**, były amerykański sekretarz stanu, umarł w piątek w Nowym Yorku. Blaine urodził się 1830 r. w Pensylwanii; był synem bogatego właściciela dóbr i potomkiem głośnego podczas wojny o niepodległość pułkownika. Od roku 1862 należał do kongresu i uchodził za jednego z najlepszych w nim mowców; od roku 1877 reprezentował w senacie stan Maine. Blaine był bardzo wybitnym przywódcą partyi republikańskiej i dwukrotnie jako sekretarz stanu kierował polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych, pierwszy raz pod prezydentem Garfieldem, drugi raz pod prezydentem Harrisonem. W r. 1884 był Blaine zamianowany przez konwent republikański kandydatem na prezydenta, zwyciężył jednak Cleveland. Blaine był bezwzględnym i nieodznaczającym się sumiennością, ale bardzo bystrym i przewidującym politykiem; był najskrajniejszym zwolennikiem doktryny Monroëgo, popierał bil Mac-Kinleya i nosił się z myślą utworzenia pan-amerykańskiego kongresu, która jednak rozbiła się o opór republik kreolskich. Blaine chorował już od kilku lat i dlatego przy ostatnich wyborach na prezydenta cofnął swoją kandydaturę.

— **Nekrologia.** X. Dr Jan Turley, b. profesor teologii dogmatycznej w seminaryum tarnowskiem i proboszcz w Porębie Uszewskiej, zmarł wczoraj w Bochni w 69 roku życia, a 43 kapłaństwa.

Wiadomości urzędowe.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktem sądowym adjunkta sądu powiatowego Zygmunta Dworskiego w Zastawnie dla Czerniowiec, a adjunktami sądu powiatowego: auskultantów Bazylego Tudana dla Seletina i Juliusza Hubricha dla Zastawny.

Prezydyalny sekretarz pocztowy Mikołaj Hotinczan został powołany do służby w Ministerstwie handlu, a kierownictwo biura prezydyalnego dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie objął sekretarz pocztowy Ryszard Wopaterni.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Ignacego Bołobońskiego, ze Lwowa do Zaleszczyk.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 31 b. m. drugi występ panny Melanii Wachtel po raz dziewiąty: *Pierwszy bal*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i po raz dziesiąty: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski.

We czwartek 2 lutego: *Dwie sieroty*, dramat w 5 aktach pp. D'Ennery i Cormon.

W sobotę 4 lutego: na dochód Sobiesława: *Kobiety z kamienia*, dramat w 5 aktach pp. Barrièrre i Thiboust.

W niedzielę 5 lutego po raz drugi: *Kobiety z kamienia* (jak wyżej).

— Dnia 29 stycznia pogoda, mroźno; termometr od —23·6 doszedł tylko do —14·0 C. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 30 stycznia stan jego był 747·4 mm., termometru —20·6 C. Wiatr północny.

We wtorek dnia 31 stycznia: św. Albertonii - Ludwiki wdowy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Odczyt X. Maryana Morawskiego p. t. „W czem tkwi siła pism Renana?" odbył się wczoraj w sali ratuszowej, napełnionej doborową publicznością. Prelegent po kolei stawiał sobie pytania, czy siła ta leży w stylu pism Renana, czy w naukowej wartości dzieł jego, czy w filozofii jego? Wszystkie te pytania rozstrzygnął przecząco; było wielu równie świetnych stylistów, którzy nie cieszą się równą popularnością, a pisma Renana nawet w tłumaczeniu na obce języki nic na popularności nie tracą; dalej było i jest w naszych czasach w samej Francyi wielu uczonych, którzy na tych samych polach, co Renan, większe położyli zasługi, a mimo to równie sławnymi się nie stali; wreszcie filozofia jest najsłabszą stroną naukowej działalności jego.

W ten sposób uporawszy się z rozpowszechnionemi mniemaniami, prelegent przeszedł do drugiej części odczytu, w której w krótkich, lecz dobitnych rysach, popartych licznemi cytatami z pism Renana, skreślił mistrzowską charakterystykę tego pisarza. Znaczenie Renana polega naprzód na tem, że umiał on, jak nikt, odczuć prądy XIX wieku i, torując im drogę, stawać na czele ruchu umysłowego. Miał on dar pochwytywania zagadnień, które najżywiej ludzkość w danej chwili wstrząsają, z wrodzoną bystrością odgadł, że w naszej niby racyonalnej epoce sprawy religijne do najbardziej ludzi zapalających należą, i niemi przeważnie lubił się zajmować. Druga połowa jego siły leży w jego taktyce, z którą przy omawianiu najważniejszych zagadnień religijnych, filozoficznych, naukowych posługuje się wyobraźnią. Pod tym względem utworzył sobie i sformułował osobną metodę. Nie lubi on sięgać do samej głębi prawdy, po najważniejszych kwestyach prześlizguje się wierzchem i powiada, że gdzie mamy wątpliwość, tam rozstrzygać powinno poczucie artystyczne, które fakta tak umie naginać, aby złożyły się w harmonijną i najbardziej organiczną całość.

Jak mało jest dziś romansów, któreby nie potrącały o zagadnienia religijne, tak Renan na odwrót zagadnienia religijne lubi traktować jak romans. Tem podbija i rozciekawia czytelnika, a szczegółowem obrabianiem teł i akcesoryów nadawszy swym książkom pozór naukowy, w punktach najważniejszych zostawia otwarte pole wygodnemu sceptycyzmowi, stawiając siebie i czytelnika w ponętnej i wygodnej roli spektatora, osobiście nienależącego do żadnej partyi, lecz patrzącego z góry, a raczej z ubocza na walkę opinii i przekonań. Obojętność to jednak pozorna; w gruncie rzeczy działał i pracował Renan na szkodę pojęć religijnych, między dogmatami swojemi stawiając nie dochodzenie prawdy, lecz pomijanie, negowanie wszystkiego, co świadczy o pierwiastku nadprzyrodzonym w świecie i historyi. Te siły wyższe i nadprzyrodzone zawadzają bowiem jego artystycznemu pojęciu organizmu świata. Sceptycyzm wszakże nie przeszkadza mu mówić o Bogu w słowach, pełnych ciepła i uniesienia; umie on nawet modlić się i wielbić tego Boga, którego wprzód zelżył i upokorzył. Ta niekonsekwencya ma w sobie coś wdzięku poetyckiego, trafia w słabe strony ludzi XIX wieku, których wiarę zachwiał sceptycyzm, a którzy przecież tęsknią do jakiejś religii; w tem leży atrakcya pism Renana. Umie on otwieraniem szerokich horyzontów jak nikt schlebiać umysłom naszej epoki, i podając strawę naukowo płytką a religijnie trującą, ukołysać czytelnika w błogiem przekonaniu, że za przewodem uczonego autora to przebiega wyżyny prawd filozoficznych i religijnych, to spuszcza się do najgłębszych pokładów prawdy naukowej.

Z natężoną uwagą wysłuchała publiczność przeszło półtoragodzinnego wykładu i podziękowała prelegentowi hucznemi, przeciągłemi oklaskami.

Z TEATRU.

(*Oszustka paryska*, dramat w 5 aktach Pawła Kocka i J. Lemoinne'a).

Czytałem wczoraj wiadomość o śmierci Dumain'a, „Talmy melodramatu", jak go zwały przed laty czterdziestu pisma paryskie. Los jego — to los melodramatu wogóle. Niegdyś wielbiony autor, Dumain przed laty kilkunastu popadł w nędzę z powodu braku... *engagement*. Czuł w sobie jeszcze sił dosyć i talentu, ale nie miał już ról, przeżył swój rodzaj. Przed kilku tygodniami wielkie afisze zapowiadały jego powrót na scenę w jakimś nędznym, przedmiejskim teatrzyku. Wystąpił — przed próżnemi ławkami. Zmartwienie przyspieszyło jego zgon.

Piszę to nie dlatego, iżby i wśród naszej publiczności zaginął gust do tego rodzaju scenicznego, którego przedstawicielem był Dumain. Bynajmniej. Ale że Francya jest główną i najlepszą dostarczycielką melodramatu, że dalej we Francyi produkcya ta w dawnej swej formie nie znajduje już wdzięcznego zbytu, więc naturalnem jest zjawisko, że im starszy melodramat, tem lepszy. Żaden z nowszych nie przerósł, nie doszedł nawet do wysokości *Dwóch sierót*, *Dyliżansu lyońskiego*, *Głośnej sprawy* itp.

Miałbym ochotę przy tej sposobności zastanowić się nad pytaniem, czy istotnie wśród publiczności i pisarzy francuskich zamarło zamiłowanie do melodramatycznych efektów, lub czy też raczej może naturalizm wytworzył pewnego rodzaju wstyd i obawę przyznania się, że te efekta zajmują i wzruszają. Łączy się z tem pytanie drugie, czy najnowsze objawy dramatycznej literatury belgijsko francuskiej nie są wytworem tej samej potrzeby, którą dawniej zaspokajał melodramat, czy nie są to — powiedziałby Niemiec — *verschämte Melodramen?* Czytelnik odgadnie, że na to pytanie odpowiedziałbym twierdząco (bo i na cóżbym je poruszał!), a wybaczy, że tej odpowiedzi dzisiaj, mając kilkadziesiąt wierszy miejsca, uzasadniać nie będę.

Wracając do punktu wyjścia, powiem tylko, że odwieczna data powstania *Oszustki paryskiej* jest raczej rekomendacyą, niż naganą dla samej sztuki. Istotnie melodramat Pawła Kocka i J. Lemoinne'a (których redaktor afisza teatralnego w swym optymizmie widocznie między żyjących liczy, tytułując ich starannie „panami") jest sztuką bardzo zręcznie zbudowaną, której kryminalistyczny interes nie zamiera do końca, której nie brak jaskrawych i skutecznych efektów, charakterystycznych figur; jednem słowem jestto melodramat dobry. Opowiadać oczywiście nie będę przygód i smutnego końca pani Stuart: zajęłoby to i czasu sporo i nie dałoby wyobrażenia o pojedynczych efektach, które są przecie rzeczą główną.

Muszę jednak zaznaczyć, że nietylko dla literackiej produkcyi melodramatu złe teraz nastały czasy: znać je także w scenicznem jego przedstawieniu. Wogóle w naszym teatrze istnieje jeden fatalny zwyczaj: najgorzej bywają grane sztuki, które sami aktorzy z góry osądzili i za złe uznali. Pomijając kwestyę kompetencyi sądu (Lesage twierdzi, że nikt gorzej od aktora nie sądzi sztuki i błędniejszych dla niej nie stawia horoskopów) trzeba podnieść, że w innych teatrach artyści starają się jak najlepszą grą ratować właśnie te sztuki, o których wewnętrznej wartości wątpią: wymaga tego honor domu. U nas inaczej: u nas sztuki takie dobija się na przedstawieniu. Że się to w sobotę nie udało, to zawdzięczać należy w pierwszej linii pp. Wojnowskiej, Wolskiej i Kałużyńskiej i pp. Antoniewskiemu, Siemaszce i Solskiemu. W malutkiej swej rolce odznaczyła się p. Wójcicka. P. Nawrocka nie zrozumiała swej roli: Dina Pepin na seryo oburza się, kiedy ją Leonard podejrzywa o kradzież, p. Nawrocka traktowała to miejsce humorystycznie, choć nie z humorem. P. Barskiemu nie powinno się dawać ról „czarnych charakterów", do których nie ma ani warunków, ani uzdolnienia.

O ile obsada była błędną, a przygotowanie sztuki mniej niż niedostateczne, o tyle znać było staranność co do strony zewnętrznej, w szczególności zaś kostyumy męskie były wierne i odpowiednie epoce. Czysty i wierny przekład świadczy, że dokonano go bardzo dawno. I pod tym względem jest u nas dzisiaj inaczej. Publiczność bardzo gorąco przyjmowała beneficyantkę, a kwiaty i upominki, wręczone jej w sobotę, świadczą, że znakomita artystka tylu u nas liczy wielbicieli swego talentu, ilu widzów w teatrze.

W końcu jedno zapytanie, skoro już jesteśmy przy melodramacie: dlaczego *Ciarachy*, rzecz polska i ciesząca się u nas rzeczywistem powodzeniem, nie wraca na afisz? Czyżby obsada sprawiała takie nieprzezwyciężone trudności. *

Jutro we wtorek w nader sympatycznym obrazku Zygmunta Przybylskiego *Pierwszy bal* wystąpi po raz drugi panna Melania Wachtlówna; prócz tego odegranym zostanie po raz dziesiąty wesoły *Dom waryatów*. — W czwartek *Dwie sieroty*, a w sobotę na benefis p. Sobiesława *Kobiety z kamienia*.

Nadto przygotowuje się przedstawienie sztuk: *Zdrowi i pokaleczeni* przez Żegotę Krzywdzica, oraz *Samotni* Gerharda Hauptmanna w tłumaczeniu Ignacego Suessera. — Co do tej ostatniej sztuki zwracamy uwagę, że tytuł *Samotni* nie odpowiada ani oryginalnemu tytułowi niemieckiemu, ani treści. Może właściwiej byłoby nazwać rzecz tę *Samotne duchy*.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 30 stycznia. Na dzisiejszej *ad hoc* zwołanej sesyi podpisał Wydział krajowy umowę z rządem w sprawie obrachunku wzajemnego z tytułu zaliczek indemnizacyjnych. Następnie podpisał Wydział kraj. umowę z konsorcyum z Unionbankiem na czele, o sfinansowanie pożyczki krajowej w celu konwersyi indemnizacyjnego długu. Reszta długu indemnizacyjnego wypowiedziana zostanie 1go lutego z terminem wypłaty kapitału 1 maja, a ogłoszenia pojawią się 1 lutego.

Wiedeń 30 stycznia. Na wczorajszej radzie ministrów, pod przewodnictwem Cesarza, przyjął Cesarz zmiany programu większości, proponowane przez ministerstwo na podstawie życzeń pojedynczych klubów. Dalsze konferencye z prezesami klubów odbędą się w najbliższych dniach.

Wiedeń 30 stycznia. Reprezentanci rafineryj nafty w Austryi i Węgrzech odbywają narady celem skontyngentowania produkcyi nafty między obie połowy monarchii. Według ogłoszonego komunikatu celem tych narad nie jest wpływanie na cenę nafty.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 stycznia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiedział minister Steinbach na interpelacyę dep. Kyrle w sprawie stosunków granicznych z Bawaryą. Wywóz naszego bydła do Bawaryi rozwija się ciągle w ramach przepisów ustawy o zarazie bydlęcej w państwie niemieckiem, oraz na opartych na niej specyalnych rozporządzeniach.

Minister skarbu przedkłada dodatek do preliminarza, pomnażający wydatki w rozdziale: „dług państwa", oraz pokrycie w rozdziale „ogólny zarząd kasy", każde o 2,062.000 złr.

Dep. Sommaruga interpeluje, czy rząd zamierza wpłynąć na urzędy depozytów sądowych, aby prowizya, przypadająca na rzecz tych urzędów za papiery wartościowe, przedstawione do konwersyi, była rozdzieloną pomiędzy pojedyncze kasy depozytowe.

Na interpelacyę dep. Bianchiniego w sprawie rzekomo nieprawnego prześladowania „kroackiego klubu", oświadczył hr. Taaffe, że odnośne rozporządzenie starostw w Metkowicach i Imoschi są usprawiedliwione wobec paragr. 105 ordynacyi gminnej.

Na interpelacyę Luegera, który domagał się ustanowienia dla stowarzyszeń, trudniących się ubezpieczeniami, osobnych, odpowiednio wykwalifikowanych urzędników, dla sporządzania technicznych obliczeń, odpowiedział hr. Taaffe, że myśl ta jest w ministeryum dokładnie rozważana i że istnieje zamiar przeprowadzenia egzaminów z osobami do zajmowania takich posad uzdolnionemi.

Wiedeń 30 stycznia. W rocznicę śmierci arcyksięcia Rudolfa, Cesarz i arcyksiężna Stefania byli obecni na Mszy św. żałobnej w kaplicy domowej. Następnie udał się Cesarz do krypty kościoła OO. Kapucynów, gdzie u grobowca ś. p. arcyksięcia spędził czas dłuższy na cichej modlitwie. Arcyksiężna Stefania, jej córka Elżbieta, wielu członków domu cesarskiego, niemiecka ambasada z polecenia cesarza niemieckiego i liczne stowarzyszenia złożyły na grobowcu kwiaty i wieńce. W krypcie odprawiane były przez całe przedpołudnie ciche Msze św.

Wiedeń 30 stycznia. Zmarł tu dzisiaj członek rady jeneralnej banku austro-węgierskiego, Rafał Mayer-Alsorussbach.

Tamsweg 30 stycznia. O g. 12 nocy dało się tu uczuć silne wstrząśnienie ziemi.

Buda-Peszt 30 stycznia. Izba deputowanych odrzuciła wniosek Lita, dotyczący stopniowego tworzenia samodzielnej armii węgierskiej. Izba uchwaliła projekt o kontyngencie rekrutów w dyskusyi ogólnej. Minister Fejerwary stwierdził, że wyniki egzaminów oficerskich jednorocznych ochotników są lepsze, niż dawniej. Minister wskazał na ścisłe karcenie w drodze sądowej wypadków złego obchodzenia się z żołnierzami. Zarzut germanizacyi węgierskiej obrony krajowej odparł minister, zaznaczając konieczność używania jednolitego języka niemieckiego, ponieważ węgierska obrona krajowa jest powołana do równorzędnego działania z armią wspólną.

Buda-Peszt 30 stycznia. *Budapesti Hirlap* donosi, że w węgierskiej fabryce broni strejkuje 300 robotników.

Buda-Peszt 30 stycznia. Według urzędowego sprawozdania ze stanu cholery, zaszły tu dnia 27 b. m. dwa wypadki śmierci na cholerę.

Berlin 30 stycznia. *Freisinnige Ztg* podaje następującą wiadomość: Dnia 25 b. m., w dniu zaślubin księżniczki Małgorzaty, zakończyła się uroczystość w zamku o godzinie 9 wieczorem. O godzinie 9½ oczekiwano rosyjskiego następcę tronu na uroczystem przyjęciu w ambasadzie rosyjskiej; następca tronu przybył atoli tamże dopiero o godzinie 11 minut 40. Przez ten czas bawił w. książę u cesarza w zamku. Inne osoby nie były obecne podczas kilkugodzinnej rozmowy.

Berlin 30 stycznia. Były minister rumuński, Stourdza, przybył tu onegdaj z Bukaresztu.

Londyn 30 stycznia. *Times* donosi z Kairu: Sułtan udzielił Riaz baszy order Osmanie I klasy z dyamentami.

Kopenhaga 30 stycznia. Powtórne rozprawy w folkethingu nad budżetem na rok 1893/94 zamknięte zostały onegdaj po 12-dniowej dyskusyi. Obydwa stronnictwa umiarkowane okazały skłonność do porozumienia się w sprawie ważnych finansowych kwestyj spornych. Sprawozdawcy umiarkowanej lewicy podnieśli atoli z całą stanowczością, że usunięcie prowizoryum jest przedwstępnym warunkiem porozumienia.

Madryt 30 stycznia. Dzienniki karlistowskie donoszą o śmierci księżnej Madrytu.

Madryt 30 stycznia. Potwierdza się wiadomość, że księżna Madrytu umarła wczoraj w Via Reggio.

Barcelona 30 stycznia. Z powodu wybudowania protestanckiej kaplicy zaszła tutaj między liberalnymi i antyliberalnymi studentami walka uliczna, w której kilku studentów zraniono.

Rzym 30 stycznia. Według dziennika *Tribuna* krążyły wczoraj pogłoski o nowych bliskich aresztowaniach. Mówią o 30 wezwaniach sądowych.

Palermo 30 stycznia. Z powodu zaszłych tu wypadków nieposłuszeństwa studentów, zamknięto uniwersytet.

Ateny 30 stycznia. Po dłuższej przerwie odbył się tu znowu wspaniały bal dworski. Księżniczka Marya ukazała się na balu po raz pierwszy. Król tańczył pierwszego, a następca tronu drugiego kadryla z żoną austro-węgierskiego posła, baronową Kosjek.

Nowy-York 30 stycznia. Okręt „La Normandie" i „Didam" wyruszył onegdaj z ładunkiem 3.350.000 dolarów w złocie do Europy. We wtorek odejdzie do Europy dalsza przesyłka 1.500.000 dolarów w złocie.

Rewolucya w Hawai.

Londyn 30 stycznia. Biuro Reutera donosi z San-Francisco: Hawajski parowiec „Claudine," który przybył tu z Honolulu, przywiózł wiadomości o rewolucyi na wyspie Hawai. Na statku „Claudine" znajduje się podobno komisya, która w Waszyngtonie przedstawić ma prośbę o przyłączenie wyspy Hawai do Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton 30 stycznia. Rząd otrzymał oficyalne potwierdzenie wiadomości o wybuchu rewolucyi w Hawai. Ludność zrzuciła z tronu królowę i utworzyła rząd tymczasowy z sędzią najwyższego trybunału Dole'm na czele.

Waszyngton 30 stycznia. Do departamentu stanu nadeszły z Hawai następujące wiadomości: Dnia 12 b. m. upadł gabinet hawajski i zastąpiony został nowym. Królowa odroczyła zgromadzenie ustawodawcze i usiłowała ogłosić nową konstytucyę, która miała na celu wzmocnienie prerogatyw królewskich, a uszczuplenie praw wyborców. Dnia 16 b. m. zorganizowali mieszkańcy wysp Sandwich komitet dobra publicznego, a w ciągu następnych dni ustanowiono rząd prowizoryczny i bez rozlewu krwi złożono z tronu królowę. Na wezwanie konsula Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wylądowało 300 żołnierzy marynarki z amerykańskiego okrętu wojennego „Boston." Na wyspach panuje spokój.

Nowy Jork 30 stycznia. Dziennik *Sun* ogłasza następujące szczegóły o rewolucyi w Hawai: Nowa konstytucya oddawała rządy w ręce tubylców. Ministrowie, którzy wzbraniali się kontrasygnować tę konstytucyę, musieli przed groźbami królowej ratować się ucieczką. Po złożeniu z tronu królowej, ogłosił komitet dobra publicznego zniesienie monarchii i ustanowił rząd prowizoryczny aż do czasu ukończenia rokowań ze Stanami Zjednoczonemi, mających na celu połączenie Hawai z amerykańską Rzeczypospolitą. Królowa usunęła się do swej wiejskiej rezydencyi.

Waszyngton 30 stycznia. Delegacya hawajska, której przybycie zapowiedziane zostało na dzień onegdajszy, składa się z pięciu członków i ma prosić o włączenie Hawai do Zjednoczonych Stanów. W tutejszych kołach politycznych uważają osiągnięcie tego celu za nadzwyczaj utrudnione, gdyż aneksya wyspy Hawai przez Stany Ameryki północnej byłaby nowym zwrotem w polityce Zjednoczonych Stanów i pociągnęłaby za sobą odpowiedzialność, której amerykańska Rzeczpospolita wziąćby na siebie nie mogła. Prócz tego na aneksyę nie zgodziłyby się żadną miarą interesowane obce mocarstwa.

Okręt wojenny „Mohican" odpłynął do Honolulu.

Rzym 30 stycznia. Ajencya Stefaniego donosi z San Francisco: Z wysp Hawai donoszą, że wojska amerykańskie utworzyły tamże rząd prowizoryczny. Monarchia została w Hawai zniesiona. Na wyspach panuje spokój.

Waszyngton 30 stycznia. W kwestyi, czy wyspy Hawai będą anektowane, czy też Ameryka obejmie tylko protektorat, opinia publiczna jest podzielona. W tym tylko punkcie panuje zgoda, że żadne inne państwo nie może rozciągnąć opieki nad stosunkami w Hawai.

Waszyngton 30 stycznia. Z San-Francisco donoszą: Królowa hawajska ogłosiła proklamacyę, w której protestuje przeciw prowizorycznemu rządowi i wylądowaniu amerykańskiego wojska. Ustępuje przed gwałtem i oczekuje przywrócenia swego na tron przez Stany Zjednoczone.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Bułgarya. Ze względu na pierwszeństwo, jakie dziś oddaje kapitał bułgarskim walorom, zajmujący jest przegląd pojedynczych monopolów, dostarczających większe dochody. Produkcya tytoniu jest uregulowaną w podobny sposób, jak w Austryi-Węgrzech. Dozwoloną jest chłopom uprawa tytoniu, jednak tylko do ściśle określonego wymiaru gruntu ½ deunum = 800 metr. kw. Uprawa dla własnej sprzedaży w ogrodach jest zakazaną. Przerobienie tytoniu odbywa się we fabrykach pod zarządem państwa. Dochody wynosiły r. 1880: 1,800.000 fr.; 1882: tyleż; 1884: 2,010.000; 1886: 3,019.000; 1888: 3,098.000; 1890: 3,564.000. Monopol soli został 1887 r. zniesiony. Właściciele warzelń soli płacą za każde 100 kilo akcyzę 6 lewa. Roczna produkcya warzelń soli w Ankialos wynosi 10—15 mil. klgr., w Balcziku 600.000 klgr., dochód państwa z podatku soli około 2 mil. franków. (318)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 stycznia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	90	Anglobank	—	—
Renta austryac. srebrna „	98	40	Union	—	—
Renta austryac. 4% złota	116	50	Bankverein	—	—
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101	85	Akcye Länderbank	—	—
Akcye ban. ausst.-w.	999	—	„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe	324	—	„ „ lwowsko-czerniow.	—	—
Londyn	120	90	„ „ południ.	—	—
Napoleony	9	63	Elbethal	—	—
Dukaty	5	68	Nordbahn	—	—
Marki	59	22½	Staatsbahn	—	—
5% Renta węg. pap.	—	—	Alpin	—	—
4% „ „ złota	—	—	Akcye tytoniowe	—	—
Losy prem. węg.	—	—	Ruble	—	—
Losy tureckie	—	—			

Usposobienie giełdy:

Berlin 30 stycznia.

Banknoty austr.	168	85	4% Listy likw. pols.	64	20
Krótki Wiedeń	168	60	Akc. kol. Kar. Lud	93	—
Banknoty ros.	209	15	„ austr. kred.	175	50
5% Listy zast. pols.	66	60	Ultimo Ruble	209	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.
Telefonu Nr 50.

✝ (287-2-2)

Za duszę ś. p.

Władysł. Jędrzejowicza

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we wtorek d. 31 stycznia 1893 r.

o godz. 9 zrana.

PREZES

Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie

zawiadamia Szanown. Członków tegoż Towarzystwa, że

dnia 16go lutego 1893 r. o godzinie 11ej rano

odbędzie się

XI. Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie.

Porządek dzienny:

1) Wysłuchanie sprawozdania Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności za rok 1892, zatwierdzenie bilansu i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za r. 1892.
2) Wybór Dyrektora pierwszego.
3) Wylosowanie 3 Członków i 1 Zastępcy, oraz wybór 5 Członków i 1 Zastępcy Członka Rady Nadzorczej.
4) Wnioski Członków. (317)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*